



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH.

Tygodnik

KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n/W., niedziela, 31 sierpnia 1952

Nr 35

KONSTYTUCJA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

22 lipca 1952 r. weszła w życie Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej określająca podstawy ekonomiczno-społeczne i ustrojowe naszego Państwa. Akt uchwalenia Konstytucji ma dla wszystkich Polaków bez różnicy przekonań, rasy czy wyznania, wiążącą moc prawną. Konstytucja każda jest bowiem zbiorem norm za-

sadniczych i ogólnych, w ramach których rozwijać się będzie życie milionów obywateli — współuczestniczących w trudzie budowania Ojczyzny.

O ile nas jako obywateli obowiązuje dokładna znajomość wszystkich bez wyjątku artykułów Konstytucji, o tyle katolicy przynależni do Kościoła zatrzymują dodatkowo uwagę na

tych fragmentach Konstytucji, które traktują o kwestii wyznaniowej. Dotyczy to artykułu 70-go. Brzmi on: „1) Polska Rzeczypospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania



Rut zbiera kiosy na polu Booza

udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. 2) Kościół jest oddzielony od państwa. Zasady stosunku Państwa do Kościoła oraz sytuacji prawnej i najłatwiejszą związków wyznaniowych określają ustawy. 3) Nadużywanie wolności sumienia i wyznania dla celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest karane".

Jak wiadło z przytoczonego artykułu zadanie wolności sumienia i wyznania zostało postawione prosto i niedwuznacznie. Wolność sumienia i wyznania oraz wolność swobodnego wypełniania przez Kościół swoich funkcji religijnych — otrzymały sankcję konstytucyjną.

Jednocześnie Państwo będzie karać wszelkie próby wygrzywania uczuć re-

ligijnych w celach sprzecznych z polską racją stanu i bezpieczeństwem Ojczyzny.

Konstytucja, będąca ustawą ogólną nie omawia poszczególnych elementów stosunku Kościoła do Państwa. Określają to inne ustawy, oraz porozumienie między Rządem a Episkopatem Polski, zawarte „w celu zapewnienia narodowi, Polsce Ludowej i jej obywatelom najlepszych warunków rozwoju oraz możliwości wszechstronnej i spokojnej pracy”... „Porozumienie zachowuje nadal moc obowiązującą, a żywotność jego zależeć będzie od dobrej woli obu stron”.

Redakcja

Twórca dobroci

W pogodzie ducha z cichą tęsknotą myśli moje ku Tobie Boże płyną — niechaj Twe stopy miłośnie opłota boś Ty jest ostoją jedyną.

Kiedy w powietrznym uleciać wiewie tam gdzie się w słońcu dom Twej złości, w radosnym rozpiłynie śpiewie pod Twemi stopy twórcę dobroci.

Dłoń Twoja chmurzy z dróg moich zetrze, i w tej jasności przymy Twą stanę twarzą policz w mej duszy wszystkich najlepsze ukryte przed życia burzą.

Wiem, ufam i wierzę niezłomnie, „że duszę moją wieczystie żurawia”, olejem namażesz Twe Boskie dłonie, i w słońcu ciszy pogłogosławia.

Timotea.

ZASADY WIARY

Uroczysty obrzęd chrztu świętego

Przyjęcie Sakramentu Chrztu św. zarówno w dawnych jak i w nowszych czasach połączone jest z uroczystą formą obrzędową. Nic dziwnego. Chodzi tu przecież o wielką rzecz. Dziecko czy dorosły, dotychczas poganin, ma być obdarowany godnością dziecka Bożego. Otworzą mu się źródła życia wiecznego w Kościele Chrystusowym. Przez Chrztuś włączy się nowo ochrzczony do społeczności chrześcijańskiej.

Kościół zaleca by chrzcił dzieci jak najprędzej po urodzeniu. Czyni to z obawy przed niebezpieczeństwem stosunkowo łatwiej u dziecka śmierci. Przy nadaniu imion zaleca Kościół aby to były imiona świętych Pąskich. Jeśli zaś danyemu dziecku jakieś nowe imię, wówczas należy dodać do niego drugie imię chrześcijańskie. Obrany święty patronuje dziecku i staje się jego wzorem do naśladowania.

Od dawien dawna utrzymuje się zwyczaj, że każde chrześcijaństwo ma tak zwanych „rodziców chrzestnych”, na których spoczywa moralny obowiązek duchowej opieki nad ochrzczonym i troski o rozwój jego życia nadprzyrodzonego.

Obrzęd Chrztu Świętego

Podczas chrztu dziecka „rodzice chrzestni” występują w jego imieniu i w jego imieniu składają obietnice Bogu. Jak przebiega uroczysty obrzęd Chrztu św.?

Na wstępie kapłan pyta:

K — (kapłan) Czego żądasz od Kościoła Bożego?

Ch — (chrzestni rodzice) Wiary.

K — Wiarę co ci daje?

Ch — Żywot wieczny.

K — Jeżeli chcesz wejść do żywota, chowaj przykazania. Z kolei kapłan trzykrotnie technie dziecku w twarz i mówi: Odejdź od niego ducha nieczysty i daj miejsce Duchowi Świętemu, Poczieszycielowi.

Następnie czyni znak Krzyża na czole i piersiach, mówiąc: „Przyjmij znak Krzyża na czole i na sercu. Naucz się wierzyć przykazaniom z nieba i bądź taki w obyczajach, abys odtąd mógł być świadkiem Bożym”. Potem następuje włożenie rąk na głowę dziecka i eucharystii soli do ust ze słowami: „Niechaj ci będzie zbawienia na żywot wieczny. Amen. Pokój z tobą”. Rodzice chrzestni odpowiadają: „I z duchem twoim”. Po egzorcyzmach kapłan, kładąc koniecznie stule na dziecko, wprowadza je z przedśionka kościelnego do chrzcielnicy, mówiąc: „Wejdz do Kościoła Bożego abys miał częstą z Chrystusem na żywot wieczny”!

Kapłan i chrzestni udają się następnie do chrzcielnicy i odmawiają: „Wierzę w Boga Ojca...” i „Ojcie nasz...”. Przy chrzcielnicy kapłan dotyka nosa i uszu dziecka, mówiąc: „Effeta — Otwórz się!” Daleka część obrzędu obejmuje następujące pytania i odpowiedzi:

K — Odrzekasz się ducha złego?

Ch — Odrzekam

K — I wszystkich spraw jego?

Ch — Odrzekam

K — I wszelkiej pychy jego?

Ch — Odrzekam.

Następnie kapłan namażesz dziecko na piersiach i na plecach olejem katechumenów i pyta:

K — Wierzysz w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi?

Ch — Wierzę.

K — Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego Pana naszego, narodzonego i umęczonego?

Ch — Wierzę.

K — Wierzysz i w Ducha Świętego, święty Kościół Powszechny, Świętych Obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmarłych wstawanie, żywot wieczny?

Ch — Wierzę.

K — Czy chcesz być ochrzczony?

Ch — Chcę.

Teraz następuje właściwy akt chrztu. Kapłan polewa trzykrotnie w kształcie krzyża głowę dziecka wodą chrzcielnicą i raz tylko wypowiada formułę Chrztu św.:

(Wymienia imię dziecka) „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Rodzice chrzestni kładą następnie na ochrzczonym ręce na znak, że biorą go w swoją opiekę. Po chrzcie kapłan namażesz głowę dziecka Krzyżem św. Potem okrywa głowę ochrzczonego białym płótnem lub dziecku kładzie biały czepek, symbol łaski uświęcającej, ze słowami:

K — Przyjmij tę szatę białą i donieś ją nieskalaną przed stołicę Pana naszego Jezusa Chrystusa, abys miał żywot wieczny.

Ch — Amen.

W końcu kapłan wręcza rodzicom chrzestnym płonąca świecę, mówiąc:

K — Weźmij to światło gorące i łaski Chrztu ewangelii świętego, czujnie strzeż. Zachowuj przykazania Boże, abys, gdy przyjdzie Pan na go-dy, mógł wyjść na Jego spotkanie razem z wszystkimi świętymi dworu niebieskiego, żebyś miał żywot wieczny i żył na wieki wieków.

Ch — Amen.

K — (Imię) Idź w pokój, a Pan niech będzie z tobą.

Ch — Amen.

Chrzest św. dziecka czy starszego jest wielkim i uroczystym wydarzeniem nie tylko dla niego samego ale i dla jego rodziców, rodzeństwa i bliskich. Nic więc dziwnego, że towarzyszy mu zwykle szczególna radość i wesele. Katolickie chrziny jednak muszą i powinny być wydarzeniem i przeżyciem duchowym. Trzeba je za wszelką cenę unowocnić i pójść za zgłoszenia. Narodzinom łaski uświęcającej u ochrzczonego dziecięcia niech towarzyszy radość chrysto- go-sa i wesele w Panu.

ŚWIĘTY JAKAŁA

Opactwo benedyktyńskie w St. Ballen, na południe od bodeneńskiego jeziora, wśród wzgórz leśnyszych, do wsłagi Kenu spadających rozciągało się, było pod koniec epoki karolińskiej (w drugie połowie IX wieku) centralnym ośrodkiem chrześcijańskiej kultury na skrzyżowaniu dróg z Rzymu w Niemiec kraję i z frankońskiego imperium do marszów granicznych przy słowiańskim Wschodzie. Klasztor ów z kościołem św. Piotra sztuką romańską wzniesioną stanowił warownię na owe czasy potężną, murami i fosami obronną. W obrębie tych murów znajdowało się mnóstwo zabudowań — jakby miasto władzy opata podległe. Prócz właściwego klasztoru była tam biblioteka, w której z księgami do pulpitu przyszytymi, wazowały rzemieślnicze, rozległe warzywniki, zażędny dom dla podróżnych, szpital i szkoła, z mieszkającymi scholarami połączona.

Szkola w St. Gallen była znamienną, jedną z najgłośniejszych w tej części Europy. Ściągała do niej młodzież z pierwszych rządów rzymskich nie tylko cesarskiego hrabstwa Swabii, na którego terenie leżała, ale z całej wschodniej Frankonii, traktem w Verdun oddzielonej. Zarówno ci, co pragnęli służyć bożej w zakonnie się poświęcić, jak i ci, którzy na dworze królów niemieckich znaczenia szukali, musieli posiadać trudną i rzadką wówczas sztukę czytania i pisanja po łacinie.

Zachwco to było często rozchukane i z trudnem przyswajalo sobie dyscyplinę klasztoru. Synowie rycerzy woła ojców raczej niż własną skierowan na naukę, wnosili z sobą dużo przywar i bujne dzikości ówczesnego życia. Toteż wyżywali się nieraz w bójkach między sobą na pięści, w wyzykach słownych, bądź w igryzkowych zapasach, gdzie próbowały ciężyn swoich ramion. Nieszczęsnym czuł się posród nich ulomek, który zdrowym i silnym jak dębaki kolegom w ciemkowieli sprostać nie mógł. Ci nie mieli dla niego litości.

Doświadczyl tego boleśnie na własnej skórze scholar Notger, który w dzieciństwie zbył stracił i wskutek tego mowę miał ciężką, niezrozumiałą, wieszcząca, zająklowa. Znalazł się w St. Gallen, głodem i szczyrnie nauki trawiony, od razu stał się pośmiewiskiem i ofiarą swoich towarzyszy, którzy go „jakałką” przewzili. Pierwszko to zastąpiło mu imię, bo nikt z żaków klasztornych inaczej Notgera jak Jakałka lub „Not-not-not” („Bieda-bieda-bieda”) nie nazywał. Przedrzeźniano go i wyśmiewano na każdym kroku. Nieszczęśliwy chłopiec zbierał tylko od swoich rówieśników szturchanki. Poczuł się wyłączonym z ich uczniowskiej wspólnoty.

To wyszło tylko Notgerowi na dobre. Nie biorąc udziału w rozrywkach ich i zabawach na dziedzińcu szkolnym, których mógł być tylko przedmiotem, wymykał się do biblioteki klasztornej, pomiędzy ciężkie zwoje pergaminu i książki łańcuchami do pulpitu przykute. Czytał i uczył się sam kilkakrotnie więcej niż wszyscy jego koledy. Zgłębiał całą ówczesną wiedzę, w księgach klasztornych zawartą. Przeglądał się też żmudnej pracy braci-kopistów, którzy płyty białe wyprawne skóry cielecę pokrywali równymi rzędami karolińskimi majuskuły, czyszcząc starannie pedzłem kształt każdej pojedynczej litery. Podziwiał ogrom pracy włożony w każdy inicjał, od którego znaczył się rozdział. Taka litera — obraz śliska zawsze szczyrzym złotem i purpurą, bądź mieniała się malachitem.

Nic dziwnego, że ulomny Notger postępami w nauce przewyższał wkrótce wszystkich scholarów i zasługiwał na najwyższe po-

chwaly ojca scholastyka. Pochwaly te jednak nie zmieniły jego pozycji wśród rówieśników, bo do pogardy kalcetwa przylaczyla się teraz ich zazdrość. Toteż nadal nie spędzał z nimi godzin rekreacji na dziedzińcu, lecz odwiedzał chorych w szpitalu klasztornym czyniąc im różne posługi. Uczył się też pielegnactwa, oraz sztuki przyrządzania leków ziołowych i masel.

Midzy księgami a cierpieniem ludzkim pojnować zaczął Notger prawdziwy sens cziwicznego żywota. „Dusza w ciele żywie” — mawiał sobie — jako ziarno pszeniczne wśród chwastów. Trzeba te chwasty trzebić, izby nie zarosły peniczy. — W ten sposób doszedł sam do wniosku, że cialo należy poskramić postami i biczowaniem, by przeciw duszy nie brykało.

Tu stanął Notger u progu powołania zakonnego. Trudność mowienia dala mu jeszcze jedną wskazówkę, że milczenie jest drogą wiadcącą człowieka ku Bogu, a z gadulstwa, które jest mnicza niegodne lęgnie się tylko grzech.

I Notger — jakała został benedyktynem, jednym z najwybitniejszych postaci, jakie wydał klasztor w St. Gallen. Dusza jego rozkwitla w promieniach łaski bożej i czerpiąc natchnienie z uroków przyrody górskiej, otaczającej klasztor, pełna była wielbującej Stworczej muzyki.

Jest jzwiskiem czystym wśród jakałów, że bywają oni dobrymi śpiewakami. Tak było i z Notgerem. Gdy przy oltarzu lub

w kościelnym chórze zabrmiał głos jego wspaniałym hymnem gregoriańskim, nikt nie myślał o jego kalcetwie. Cała miłość ku Bogu, webrana w jego duszy, wybuchała w tym śpiewie natchnionym.

Notger okazał się pierwszorzędnym talentem muzycznym i wielkim reformatorem ówczesnej muzyki kościelnej w duchu gregoriańskim. Spod jego pióra wyszły pierwsze kompozycje choralne, pod jego kierunkiem kształciło się całe pokolenie nauczycieli kościelnego śpiewu. Utwory jego rozchodzily się daleko poza mury klasztoru w St. Gallen.

Niesmiertelna się stala jego pieśń o życiu i śmierci, do dziś śpiewana, do dziś wstrząsająca, która stworzył pod wpływem naglego zgonu swego młodego krewniaka:

Kto tak umiał życie z śmiercią pogodzić i przez muzykę świętą ludziom wrota niebieskie uchylić, ten przygotował się godnie do odejścia z tego świata. Dnia 8 kwietnia 912 roku zebrał się u łoża Notgera wszyscy ojcowie i bracia zakonu z St. Gallen z opatem na czele. Ci, którzy dotąd wsłuchiwali się w jego pieśni jako głos spływający z zaświatów, sami je teraz śpiewali, przeplatając ich dźwięki szmerem modłów w konających. Notger słuchał je z uśmiechem, witaając równocześnie otwierające się przed nim niebo. I tak odeszedł radośnie w bezmiar szczytów ten, któremu kalcetwo zamknęło drogę do szczytowości ziemskiej.

Na wzgórze przedkaplejskie, epiętrzone wokół klasztoru, zawiała w dniu tym wiosna.

Kazimierz Gołba

Opiekun sztuki ludowej

Najłatwiejsze obcowanie ze sztuką daje kalcetka. A z wielką sztuką plastyczną (obrazy, rzeźby) możemy się spotkać rzadziej, bożna od święta (choć wystawy objaśnawcze uprzedziliśmy ją). Zupelnie inaczej jest z książką. Ona często towarzyszy nam do snu, czyli jest naszym nieodzownym przyjaciele. Są jeszcze inni twórcy co projektują przedmioty codziennego użytku, zajmują się tak zwaną sztuką stosowaną albo inaczej sztuką użytkową i przemysłem artystycznym. Do takich wśród innych należał

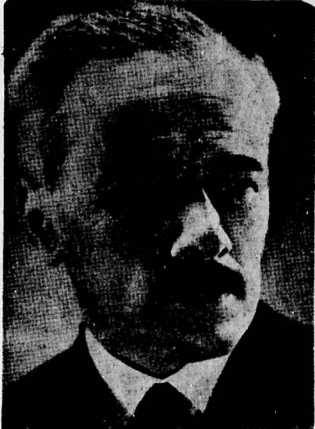
Wyspiański, o którym nie tak dawno pisał „Tygodnik Katolicki”. Do tej kategorii artystów zaliczyć także trzeba Bogdana Tretera. O tym już nieśledy nieżyjącemu człowieku wyszla książka pod tytułem „Kraakow i jego miasto” opracowana przez wiodącego Kazimierza Tretera.

O młodości i czasach studenckich Tretera pisze autorka, że dodatni wpływ wywarli na jej meża rzemieślnicy, a to malarz pokojowy Jan Kanty Zieliński, mieszkający w domu jego rodziców i Konrad Pruszyński właściciel zakładu litograficznego. W zakładzie litograficznym Pruszyńskiego, odbijał młody akademik swoje pierwsze prace graficzne, korzystając z życzliwych wskazówek i rad doświadczonego praktyka.

Treter w sztuce ludowej, widział istotne źródło odrodzenia sztuki polskiej. To swoje stanowisko wobec sztuki, rzemieślniczej, dokumentuje jako konserwator zwołanem konferencji do Zakopanego (7. IX. 1931 r.) w sprawach ochrony zabytków sztuki ludowej. Rozwój przemysłu ludowego jako nie wchodzący w zakres działań konserwatora, nie był jednak Treterowi — artyście obojętny. Dlatego w jego działalności artystycznej widzimy nawiązwanie do form i zdobnictwa ludowego. Przykładem: kilimy, kapliczki, wille, budynki ośrodka zarybionowego, urządzenia wewnątrz itd.

Z książki „Kraakow jego miasto”, dowiadujemy się o twórczości Tretera jako architekta zwanego ze sztuki i budownictwem ludowym, któremu wiele czasu i studiów poświęcił. Pobyt na gościnnej ziemi rumuńskiej zużył przeważnie na studia budownictwa ludowego.

Ilustracja tego co dotąd powiedziałem, będzie jedna z kapliczek w Łopusznej koło Nowego Targu, zaprojektowana przez Bogdana Tretera. Ten architekt-artysta, był też autorem projektów świątyni i ich wnętrza. Jego pomysły oglądamy tutaj oltarz drewniany, znajdujący się w kościele w Bieżanow-



Profesor Bogdan Treter
konserwator województwa krakowskiego

Trzynasta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Evangelia Św. Łukasza (17, 11-19)

W on czas: Gdy Jezus szedł do Jerozolimy, przechodził między Samarią a Galileją. I gdy zbliżał się do pewnej osady zabiegł Mu drogę dziesięciu mężów, trędem okrytych. Stanęli oni z daleka i podnieśli głos wołając: „Jezusie, Mistrzu, zmiłuj się nad nami!”. A ujrzawszy ich rzekł: „Idźcie, pokażcie się kapłanom”. I stało się, że podczas drogi zostali oczyszczeni. A jeden z nich widząc, że był, uzdrowiony wrócił się wielbiąc Boga głosem wielkim i dzięki czyniąc, padł na oblicze do nóg Jego: — a był to Samarytanin. Jezus zaś odezwał się i rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzież więc jest dziesięciu? Zaden więc z nich nie wrócił, by chwale oddać Bogu, z wyjątkiem tego cudzoziemca?” Do niego zaś przemówił: „Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię!”.

RUT

(Objaśnienie do ilustracji z 1-szej strony)

„Przysłał tedy Noemi z Rut do Betlejem, kiedy zaczęto żąć żniwień. I rzekła Rut, Moabitka, do swiętekr: Jeśli chcesz, pójde na pole, a będę zbierać kłosa, które by uszły ręki żeńców

Poszła tedy i zbierała kłosa z żeńcami. I trafilo się, że ono pole miało pana, imieniem Booz, który był z rodu Elimelecha.

I rzekł Booz do Rut: Powiedziano mi wszystko, co uczyniła swiętekr tujej po śmierci mego tuego i żeś opuściła rodziców swoich i ziemię, w której się urodziła, i przyszłaś do ludu któregoś przedtem nie znała. Niechże ci Pan Bóg odda za uczynek twój i pełną zapłatę weźmij od Pana Booga Izraelowego, do któregoś przyszła, i pod któregoś skrzydła się uciekła.

Ona zaś rzekła: Znalazłam łaskę w oczach twych, panie mój, któryś mię pocieszył.

I rzekł od niej Booz: Gdy godzina jedzenia będzie, przyjdź tu, a jedz chleb i umaczaj skibkę twą w occie (w winnym sosie).

A tak siadła przy boku żeńców i jadła, i najadła się, a ostatek wzięła. A potem wstała, żeby kłosa wedle obyczaju zbierać. I przykazał Booz parobkom swoim, mówiąc: by te i żać z wami chciała, nie bronić jej.

A tak zbierała na polu aż do wieczora; a co nazbierała, wymiościła i pokazała swiętekr swojej, a nadto wyjęła i dała jej z ostatek pokarmu swego, któregoś była najadła. I rzekła jej swiętekr: Niech będzie błogosławion, który się nad tobą zmiłował!”.

Rut po śmierci pierwszego męża opuściła swój kraj i rodzinę, by być podporą meżowej matki. Pocieszyła ją w strapieniu, pracowała na jej utrzymanie. Jedząc obiad z żeńcami Booz, pamiętała o swojej swiętekr i zachowywała dla niej część pożywienia. Ludzie podziwiali jej poświęcenie się i miłość dla swiętekr. Mówili, że taka synowa jest lepsza niż sędmiu synów.

Bóg sprawiwszy już na ziemi wynagrodzić cnotliwym niewiastę. Wyszła zamaż za bardzo dobrego i bogatego człowieka, Doznała wielkiego zaszczytu, bo została babką Dawida, z którego rodu przyszedł na świat Jezus Chrystus.

Wdzięczność dla Jezusa

Na arenę cyrku lwom na pożarcie rzuceno niewolnika Androkla. Wypuszczony z łańki lew rzucił się na niego. Lecz o dziwo, dopadłszy do niego, legł przed nim i lizał mu stopy. Poznał w nim swego wybawiciela, który ongiś wyciągnął mu cieni ze zranionej łapy. — To piękne podanie mówi, że nawet w zwierzęciu budzi się poczucie wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwo.

Niestety, w świecie ludzkim cnota wdzięczności jest rzadkim gościem. Nie mają ludzie wdzięczności jedni dla drugich, nie okazują jej również i dla Chrystusa Pana. Zbyt często powtarza się historia opowiedziana w urywku ewangelicznym: na dziesięciu uzdrowionych jeden „wraca, aby podziękować Panu Jezusowi”.

Ludzie o wielkich i gorących sercach nasładować zawsze tego samarytanina, przyzobionego cnotą wdzięczności.

Poco mówić o niewdzięcznych? Weźmy pod uwagę duszę wielką — bohatera wdzienności — św. Pawła. W liście do Galatów, podał on wspaniałe pobudki swej wdzięczności dla Chrystusa, pobudki które powinny być stać i naszymi. Oto jego słowa: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mię umiłował i wydał samego siebie za mnie”. Gal. 2, 20)

Zrozumiał św. Paweł że Jezus umiłował go, pojął i drugą prawdę, że wydał samego

siebie za mnie! Pojął to tak do głębi, że oddał postać Ukrzyżowanego wniadła mu ustawicznie przed oczyma duszy. Niczego nie chciał znać i niczego nie głosił, jak tylko Jezusa i to tego Ukrzyżowanego.

Ze zrozumienia, że Jezus umiłował Pawła i wydał samego siebie za niego, wypłynęła bezgraniczna wdzięczność Pawła dla Chrystusa — wdzięczność, która znalazła swój wyraz zewnątrz w życiu Apostoła. Oddał się bez zastrzeżeń Chrystusowi, swoje siły, znośności, całą ewa istotę poświęcił Panu.

General! Shih-Kuochu, poprzednio wysoki urzędnik w ministerstwie Nankinu, w grudniu 1936 r. przyjął chrzest. Przedtem jako poganin rewizytował kierownika msji katolickiej. W mieszkaniu misjonarza słowo wpatrywał się w krzyż i wyraził słowa: „Co za miłość ku ludziom!”

„Umilował mię i wydał samego siebie za mnie”. Obyśmy rozumieli tę prawdę i za wżem samarytanina z opowiadania ewangelicznego, za wzorem św. Pawła życiem katolickim, dawali wyraz swej osobistej wdzięczności dla Chrystusa.

„Wyznawając Panu bo dobry jest, bo wieczne miłosierdzie Jego!” — niechaj mówią odkupieni przez Pana, ci, których wykupił z ręki nieprzyjaciół i zgromadził z krajów od wschodu i zachodu i polnocy i południa”. Ps. 106, 1.

Ks. Fr. Musiel

Poświęcenie 11 kaplic w Katedrze Wrocławskiej

W niedzielę, dnia 27 lipca rb. jako w pierwszą rocznicę poświęcenia odbudowanej katedry św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu o godz. 10-tej uroczystą sumę odprawił J. E. Ordynariusz Archidiecezji Wrocławskiej Ks. Kazimierz Łagosz.

Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Leon Jezierski. Podczas sumy od-

była się procesja i poświęcenie odbudowanych 11 kaplic w katedrze: św. Anny, św. Stanisława Kostki, św. Jana Ewangelisty, św. Franciszka z Asyżu, św. Barbary i Kingi, św. Piotra i Pawła, św. Józefa, św. Wojciecha, św. Stanisława Szczepanowskiego, św. Jadwigi, Jacka i błg. Czesława oraz św. Kazimierza.

W uroczystości wzięły udział tłumy wiernych. Do ukończenia pozostały jeszcze 4 kaplice: Zmarłych, św. Jana Nepomucyna, św. Krzyża oraz św. Andrzeja Świerada. W końcu września roku bieżącego odbędzie się w katedrze poświęcenie największych organów w Polsce.

M. Kwiatkowski

„KRAJ SMUTNYCH REKORDÓW”

„Austriacki tygodnik katolicki „Der Volksbote” stwierdza w odniesieniu do własnego kraju następujące fakty:

„Mamy najniższą liczbę urodzeń z wszystkich krajów na ziemi i najszybciej idziemy ku samozniszczeniu.

Od czasu kryzysu koreańskiego ceny osiągnęły u nas w porównaniu z wszystkimi innymi krajami, objętymi statystyką Narodów Zjednoczonych najwyższy poziom.

Nasze liczby samobójstw należą do najwyższych w świecie.

Należymy do tych krajów na świecie, które wykazują na każdy tysiąc mieszkańców najwięcej rozwodów.

W Austrii eila nabycza produktów rolanych spada niżej niż w jakimkolwiek innym kraju zachodnim w Europie.

Należymy za to te swymi 500 kartalami obejmującymi mowy na ceny i produkcję w małej Austrii do krajów posiadających największą ilość kartali. (Der Dom, nr 23/52).



Łącząc rektorski Akademii Górniczej w Krakowie, proj. artysta B. Treter (Dotyczy artykułu na str. 242)



Kapliczka w Łopusznej koło Nowego Targu
projekt Bogdana Tretera

wie koło Krakowa, a wykonany w artystyczno-stolarskiej pracowni Wojciecha Bobera w Krakowie.

Za wysokiej wartości artystycznej kilim, a nazwał go autor „przewrotnym” otrzymał

Treter najwyższą nagrodę (Grand Prix) na Wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu w 1925 r. Z tej okazji miesięcznik francuski „Zycie sztuki” pisał o Treterze, jako mistrzu sztuki tkackiej w Polsce.

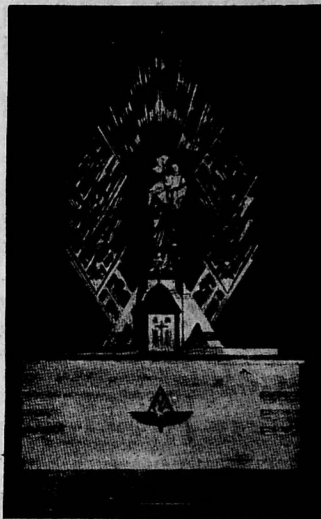
Bogdan Treter jako konserwator województwa krakowskiego, był nie tylko obrońcą zabytków architektonicznych, malarstwa czy rzeźby, ale także i przyrody. Uratował on wiele sędziwych drzew-pomników i całych parków od niechybnej zagłady. Może dlatego, iż z wielkim zamiłowaniem rysował i malował drzewa, odwzajemniając ich kształty we wszystkich technikach, które jako artysta uprawiał.

Dla poznania zainteresowań i prac artystycznych profesora Tretera warto przyrzeć się rektorskiemu łańcuchowi, zaprojektowanemu dla Akademii Górniczej w Krakowie.

Na końcu jeszcze jedno nazwisko rzemieślnika, jakie spotykamy w tej książce. Jest to nazwisko seniora kamieniarzy krakowskich Franciszka Łuczywy. Ten mistrz kamieniarski z wdzięczności dla Bogdana Tretera, z którym jako konserwatorem pracował, własnym kosztem według projektu inżyniera Czaplickiego wykonał i ułożył płytę granitową na grobie zmarłego. O takich to ludziach myślał ten artysta gdy pisał:

„Sztuka podobnie jak nauka powinna służyć życiu i bić tym tętnem co-ono. Trzeba wyłączyć pojęcie artysty chodzącego na szczydach swej sztuki, wynoszącego się nad innych pożyteczniejszych nieraz obywateli i może więcej przydających się kulturze kraju realną pracą”.

Marian Padechowicz



Altarz drewniany w Białanowie
projektował prof. B. Treter

Parafia Marianowo

Parafia Marianowo, ma bogatą historię. W roku 1248, dwie mile drogi od Stargardu, w kierunku północno-wschodnim, nad średniowiecznym jeziorem, bogatym w ryby, z którego wypływa strumień w kierunku południowym, powstał klasztor, który w przeszłości miał wielkie znaczenie dla tutejszych ziem. Według dokumentu z dnia 8 marca 1248 roku, klasztor zakonnic powstał przy „Pięknym Strumieniu”. „Piękny Strumień” to była posiadłość szlacheckiej rodziny Wedell, nad „pięknym strumieniem”, wypływającym z jeziora klasztorowego w odległości pół godziny drogi od klasztoru. Prawdopodobnie według wspomnianego dokumentu nazwa „Piękny Strumień” było jednoznaczny określeniem dla dwóch dzisiaj istniejących miejscowości, a mianowicie dla Marianowa i Dzwonowa.

Właściwym założycielem Marianowa jest książę pomorski Barnim I, Dobry, który przez Marianowa założył klasztor w Szczecinie i w różnych innych miejscowościach. Pod względem kościelnym, klasztor zakonnic w Marianowie podlegał biskupowi kamieńskiemu Wilhelmowi. Na podstawie listu fundacyjnego z dnia 2 listopada 1248 roku, klasztor powstał pod wezwaniem „Boga Wszechmogącego, Jego świętych, a zwłaszcza Matki Bożej, Chwałebnej Panny Marii”. Jak wiele cenili sobie obaj książęta pomorscy Barnim I i Wacław III, powstanie nowego klasztoru Cytarek w Marianowie świadczy fakt, że Wacław III, swoją jedynaczkę Barbarę, zrodzoną z matki Zofii,

córką księcia gnieźnieńskiego Przemysława Grzegorza, dał na przeoryszkę klasztoru w



Kościół i klasztor w Marianowie

Marianowie. Ponadto nadał klasztorowi liczne przywileje, zwalniające klasztor od świadczeń na rzecz księcia, oraz prawo do utworzenia własnego sądownictwa zakonniczego.

Sam klasztor w Marianowie otoczony był wysokim murem. Ponad murami wznosił się kościół, do którego przylegał budynek klasztorny. Z klasztoru do kościoła prowadziło wewnętrzne przejście. Pierwszy kościół był zbudowany według wzorów kościołów cysterskich. Kościół miał kształt krzyża z małą kaplicą od strony wschodniej. W środku kościoła wznosiła się mała wieżyczka. Poza kościołem klasztorowym była kaplica w środku wsi, z której podziemny ganek prowadził do kościoła klasztorowego. W roku 1300 zmarła pierwsza przeorysza zakonnic i pożrebana jest w kościele.

Reformacja Lutra w XVI wieku ogarnęła również Pomorze. Ostatni katolicki proboszcz w Marianowie, imieniem Achim zmarł w roku 1536. Po nim nastąpił ewangelicki kaznodzieja Mikołaj Wegner. Dobra klasztorne zostały sekularyzowane. Klasztor został zamieniony na ewangelicki.

W roku 1549 spalił się kościół klasztorny z wieżką częścią klasztoru. W dwóch latach kościół i klasztor w mniejszym zakresie został na nowo odbudowany. Zśród par klasztoru, autor kroniki klasztornej szerzej rozpisuje się o Sidonii Borcke. Sidonia Borcke, w nowy rok 1604, mając lat 57, wstąpiła do klasztoru ewangelickiego w Marianowie jako 23 siostra. Tu była nie cały rok zastępczynią przełożonej. Z powodu zbyt wadliwego usposobienia i innych nazywano ją „diabłem klasztoru, żmiją” itp. Zamiast Pisma św. czytywała romansy. Złotoczyła i kleła. Chciała była urodzić, była postrachem całego klasztoru. Mówiono że ma diabła. Zrabana do ludzi, często siadywała pod rozłożystym drzewem.

Już czas odnowić przedpłatę na „Tygodnik Katolicki”

Pieniądzy na miesiąc październik — 2,80 zł, wzgl. na IV kwartał 1952 r. — 8,40 zł należy przesyłać przekazem P. K. O. pod adresem P. P. K. „Ruch”, Poznań, ul. Kantaka 8-9. P. K. O. V-11831/110.

bom z ulubionymi zwierzętami. Dab ten jeszcze dzisiaj nazywają „dębem Sidonii”. Niechże otoczenia dopatrywała się u Sidonii czarów. W pewnym stosunkowo krótkim czasie spadły na mieszkańców Marianowa różne klęski. Między innymi nagle umarł proboszcz ewangelicki, odzwierciadlacz i kilku książy. Wszystkie te zdarzenia przypisywano czarom Sidonii. Wyrzucano jej proces o czary w Szczecinie. Wnieśli przeciw niej 74 skargi. Przed śmiercią poddano ją torturom. Na skutek tortur, traciła przytomność i rzekomo przyznawała się do winy. W 74 roku życia została ścięta pod Szczecinem i spalona. Prochy po niej wrzucono do Odry. Dalsze dzieje klasztoru ewangelickiego nie wykazywały żadnych ciekawości.

Dopiero ostatnia wojna zmieniła oblicze Marianowa. Już w roku 1945 poczęli napływać do Marianowa, na swoje stare ziemie ludzie ze wszystkich stron Polski. Z powodu braku księży, dopiero w roku 1948 powstała w Marianowie placówka duszpaster-

ska. Pierwszym duszpasterzem Marianowa i siedmiu innych kościołów filialnych był ks. Czesław Czartoryski T. Ch. Po nim w roku 1950 nastąpił ks. Edward Wowra T. Ch. Parafia w tym krótkim czasie powojennego istnienia przeżywała wiele podniosłych chwil. Zakwitło nowe życie katolickie. W roku 1949 odbyły się misje. W roku 1950 było bierzmowanie. Dnia 1 czerwca 1951 Marianowo zostało erygowane jako parafia. W roku 1951 nastąpiło pewne pogłębienie życia religijnego dzięki rekolekcjom, których było pięć eery. W roku 1952 nauki rekolekcji wielkopostnych głosił o. Józef Pachucki T. Ch. Ponadto przez całą oktavę Bożego Ciała głosił tenże rekolekcyjista nauki eucharystyczne. Dzięki temu ilość przystępujących do komunii św. znacznie wzrosła. Chrystus żywy, staje się na nowo ośrodkiem naszego życia i pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny tak jak to było wówczas przed siedmiuset laty.

Ks. Wowra Edward T. Ch.

Zawierucha wojenna nie przyniosła Królewskiej Kaplicy zupełnej ruiny. Szczęśliwie ocalały jej mury choć zarysowane ale dach i całkowicie wewnętrzne, urządzenie i ścienne malowidła zostały całkowicie zniszczone.

Dzięki kredytowi Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz subwencjom Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża i Diecezjalnej Kurii Gdańskiej, konserwator woj. gdańskiego prof. inż. Jan Borowski uratował i rekonstruował piękną Kaplicę Królewską.

Dnia 27 czerwca 1948 roku aktu rekonwencji Kaplicy Królewskiej dokonał i mszę świętą odprawił ksiądz dr Andrzej Wronka, Administrator Apostolski Gdański w asyście księży i przy współudziale przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Decyzją tegoż ks. Administratora Apost. Gdańskiego z dnia 29 września 1949 roku została wznowiona przy Kaplicy Królewskiej parafia w jej granicach przedwojennych.

Teraz wszystkie dążenia skierowane są w tym celu, by odbudowaną Kaplicę Królewską w Gdańsku, jako kościół zabytkowy, doprowadzić tak na zewnątrz jak i wewnątrz do pierwotnej okazałości. Kaplica Królewska jest położona w bocznych ulicach, więc panuje w niej uroczysta i podniosła cisza, sprzyjająca duchowi modlitwy.

Krótki rys historyczny kaplicy królewskiej w Gdańsku

Po zawiązaniu przez zwolenników reformacji w r. 1558 głównym kościołem Gdańska jakim jest Kościół Najśw. Marii Panny, księża proboszczowie odprowadzają jeszcze do roku 1572 dla wiernych katolików nabożeństwa w dawnym swoim kościele w ściśle oznaczonych godzinach porannych. Po tym roku przeniesli nabożeństwa do prywatnej kaplicy w zabudowanych parafialnych.

Wobec takiej sytuacji władze zarządkowały kościelne jak i świeckie myślały o budowie nowej świątyni katolickiej w śródmieściu Gdańska. Stan ten jednak przetrwał przeszło 100 lat.

W roku 1677 umiera w Gdańsku prymas Andrzej Olszowski i w testamentie przeznacza 80 tysięcy złotych na budowę kościoła katolickiego w Gdańsku. Król Jan Sobieski podejmuje myśl zmarłego prymasa, powiększa zapis o 20 tysięcy złotych i poleca budowę kościoła na terenie probostwa Najświętszej Marii Panny.

21 lipca 1678 roku Ksiądz Joachim Kirtenberg Pastoriusz poświęca pod przyszły kościół kamień węgielny, do którego wmurowano pamiątkową srebrną tablicę z wypisaniem na niej daty poświęcenia, tytułu kościoła i imion ówczesnych: papieża, cesarza rzymskiego, króla polskiego, biskupa

włocławskiego i Pomorza, oraz poświęcającego.

Budową tego kościoła kieruje budowniczy Gdańska Bartłomiej Ranisch. Budowę ukończył już 10 maja 1681 roku, jednak z powodów bliżej nieznanych 1683 roku biskup włocławski Bonawentura z Niedzielska Modlański poświęcił zbudowany kościół. Uroczystość ta odbyła się cicho, bez rozgłosu, przy zamkniętych drzwiach w obecności za ledwie 40 osób.

Proboszcz nowego kościoła ksiądz Rydelius jako następca proboszczów kościoła Najśw. Marii Panny przyjął tytuł proboszcza Gdańskiego. Ten tytuł nosili też kolejno wszyscy proboszczowie tej świątyni, aż do roku 1855.

Kościół ten został zbudowany pod wezwaniem Świętego Ducha, oraz Św. Jana Chrzciciela i Św. Andrzeja Apostoła powszechnie jednak nazywano go „Kaplicą Królewską”. Nazwa ta przetrwała aż do czasów obecnych.

W ciągu dwu i pół wieków istnienia Królewskiej Kaplicy budynek jej nie uległ zasadniczym zmianom. Jedyny wśród gdańskich świątyni kościoł barokowy, zbudowany na planie greckiego krzyża, a więc o centralnym rozplanowaniu z kopułą w środku.

Kościół i świat

Wzrost przestępczości młodzieży w Belgii

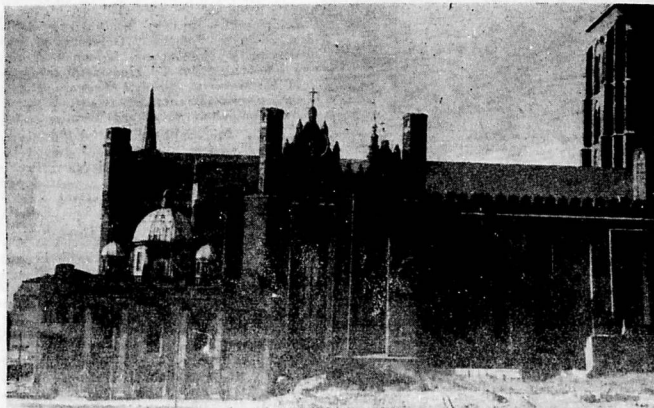
Parlament belgijski zwrócił ostatnio uwagę na wzrost przestępczości młodzieży. W porównaniu z okresem przedwojennym przestępczość ta jest wyższa o 50%. Przede wszystkim silnie wzrosły przestępstwa przeciwko moralności. Przyczynę ich widzi się głównie w niedostatecznej ochronie młodzieży przed niebezpieczeństwami moralnymi (szulernie, sale taneczne knajpy i domy publiczne). Z kół katolickich żąda się najostrejszych postanowień ustawowych celem niedopuszczenia młodzieży do tych miejsc. (Petrus Blatt, nr 23/52).

Aktor filmowy — księdzem

Znany hiszpański aktor filmowy, Jose Mojica otrzymał od biskupa Madrytu pozwolenie na wstąpienie do stanu duchownego. (Münch. Kat. Kirch. Ztg., nr 19/52).

Po raz pierwszy chrześcijanin burmistrzem Jerolimy

Nowym burmistrzem starożytnej części Jerolimy, znajdującą się w rejonie arabskich, mianowany został członek greckoprawosławnego Kościoła. Tym samym po raz pierwszy chrześcijanin stanął na czele Zarządu Miejskiego Jerolimy. (Münch. Kath. Kirchen Ztg., nr 19/52).



Kaplica Królewska na tle odbudowującego się Kościoła Mariackiego w Gdańsku

Wydawca: Ordynariat Gorzowski
Redaktor: X. Kazimierz Łabiński

Adres Redakcji i Administracji:
Gorzów n/W., ul. Obrotczyka 10. Tel. 739
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”
Poznań — ul. Kantata 8-9.

P. K. O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2.80, kwartalna 8.40 zł.

Łączono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład Nr 2, Poznań, Strzałowa 2a — 1345 — 8.52
Papier drukowy 63 × 94 cm — 50 g
K-3-10757 — 26.85 Druk ukończ. 28.8.52